

TEATR. „Bambini di Praga” w Powszechnym

U Hrabala wszystko jest smaczne

– To świat, gdzie chwytą się chwilę, pije piwo i spogląda na słońce – mówi Agnieszka Glińska, która w Teatrze Współczesnym w Warszawie wyreżyserowała jedno z wczesnych opowiadań Bohumila Hrabala – „Bambini di Praga”. W sobotę i niedzielę spektakl zostanie pokazany w ramach 9. Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych.

Jak przenieść na scenę prozę Hrabala? Jak uchwycić ten specyficzny humor? Agnieszka Glińska zaczęła od podróży do Pragi. Latem wybrała się z aktorami na wycieczkę, którą wspólnie nazwali: „16 osób w poszukiwaniu postaci”.

– Piliśmy piwo w słynnej knajpie Hrabalowskiej, pływaliśmy statkiem po Węłtawie, sporo czasu spędziliśmy w klubach tanecznych. Oj, jak ci Czeši tańczą... te „lekcje tańca dla starszych i zaawansowanych” to jest autentyk, oni wszyscy fantastycznie tańczą – opowiada reżyserka.

Piotr Adamczyk, w spektaklu Tolek Uhde, mówi, że praska wycieczka wciąż powracała na próbach. – Dała nam wyobrażenie o świecie, w którym rozgrywa się ta historia. Mamy wspólny kod, język skrótów... Poznaliśmy klimat tego miasta, przeglądaliśmy się Czechom. Oni są troszkę inni niż my, nie tacy sfrustrowani, nie tacy napięci. Nawet jeśli się denerwują, ma to swój urok. Są cieplejsi, mniej serio.

– W Pradze nasiąkaliśmy atmosferą krainy łagodności – dodaje Monika Kwiatkowska, w spektaklu Nadzia.

Krzysztof Kowalewski (Kierownik) opowiada, że dzisiejsza Praga go zaskoczyła: – Różni się od Pragi z czasów komunistycznych. Tamta była piękna, ale



Krzysztof Kowalewski jako Kierownik

smutna, martwa... Ta jest paryska, poraża rozmachem. Te niegdyś ciemne stare bramy są nadal stare, ale dziś jasne.

Agnieszka Glińska korzystała z adaptacji „Bambini di Praga” przygotowywanej przez Vaclava Nyvltu w Czechach, ale podczas prób stworzyła jej nową wersję. – Nie wiem, jak opowiadać prozę Hrabala, próbuję raczej opowiadać o świecie postrzeganym tak, jak go widzi Hrabal.

Damian Damiński (w spektaklu Zerkó) zdaje sobie sprawę, że na pewno łatwiej przenieść prozę Hrabala na ekran. – W filmie można się skupić na detalach, podjechać bliżej kamerą, pokazać piękny krajobraz... Teatr dyscyplinuje, tu nie da się podeprzeć techniką. Zauważa, że

u Hrabala nie ma nic na sprzedaż. – To tak jak na dobrym domowym przyjęciu. Dziś organizuje się bankiety, na których można zjeść wyszukane, niezwykle potrawy z restauracji, a ja wolę te domowe dania przygotowane przez gospodarzy, bo są po prostu smaczne... U Hrabala wszystko jest bardzo, bardzo smaczne...

Jesteśmy na przedmieściach Pragi. Czterej agenci towarzystwa ubezpieczeniowego Spokojna Starość wędrują od domu do domu, by nakłonić przypadkowych ludzi do podpisania z nimi umowy. – Czyli jest to taki trochę teatr drogi – śmieje się reżyserka. – Nie jest to dzisiejszy syndrom zdobywania pieniędzy za wszelką cenę. Dla bohaterów Hrabala towarzystwo ubezpieczeniowe to forma spędzania czasu i sposób na spotkanie z ludźmi.

– Bo „Bambini di Praga” nie opowiada o niesamowitych wydarzeniach i wielkich bohaterach, ale – dodaje Monika Kwiatkowska – o sprawach codziennych, o zwykłych ludziach. Widzimy, jak wygląda dzień pana rzeźnika, fryzjera i kominarza... To nie jest ani komedia, ani dramat. Agnieszka Glińska powtarzała nam na próbach – tu nie można grać, trzeba być.

Jan Gondowicz napisał kiedyś: „Hrabal ma cierpliwość do ludzi. Niespiesznie opisuje niespiesznych bohaterów niespiesznego społeczeństwa”.

– Myślę, że gdzieś wokół tej myśli krążymy – przyznaje Agnieszka Glińska. – „Hrabal ma cierpliwość do ludzi”, właśnie dlatego odczułam potrzebę zrobienia tego przedstawienia. Wiemy, że świat jest pokreślony, że ludzie są popaprani, więc pozwólmy im być takimi, ja-

cy są. Zaakceptujmy świat taki, jaki on jest – zdaje się mówić Hrabal.

Opowiada Krzysztof Kowalewski: – Hrabal akceptuje ludzi ze wszystkimi ich przyzwyczajeniami, śmiesznościami. Przedstawia ich z sympatią, niezależnie, czy to jest złodziej, policjant, czy ofiara... Są tam, owszem, różne dziwaki – ludzie słabo przystosowani do życia, inaczej mówiąc – frajerzy. Bo u Hrabala jest i miejsce dla frajerów.

W spektaklu będzie też szampańska zabawa podczas tzw. Nocy Weneckiej...

– Kiedy Czeši się bawią, to się bawią. Nie jest to smutne chłanie szampana na placu Zamkowym w sylwestra zakończonych rozbijaniem butelek – mówi Krzysztof Kowalewski. – W Czechach nawet picie piwa ma swój urok.

Agnieszka Glińska zastanawia się, jaka jest zasadnicza różnica między literaturą rosyjską, którą się zajmowała do tej pory, a światem Hrabala. – Tu nie ma amplitudy uniesień rodem z Dostojewskiego. To świat, w którym chwytą się chwilę, kontemplanuje zwykły dzień.

DOROTA WYŻYŃSKA

Konkurs

Dla czytelnika, który dziś o godz. 11 jako pierwszy zadzwoni się do „Gazety” (63 16 022) i odpowie na pytanie, jak przetłumaczyć tytuł „Bambini di Praga”, mamy podwójne zaproszenie na spektakl w Teatrze Powszechnym.